



06.04.2021

**Pochwała „stałego lądu”. (Dorota Samborska-Kukuć,
"Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie. Studia", Łódź
2020)**

Prace Doroty Samborskiej-Kukuć to pochwała studiów dokumentacyjnych, archiwistycznych, ale przede wszystkim postawy badawczej nacechowanej dociekliwością, bezkompromisowością, śmiałością, otwartością na rewizję i rekonstrukcję historii literatury z punktu widzenia także biografistyki. Już same tytuły jej prac wiele nam mówią: *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX-wiecznego pisarza minorum gentium? (metodologia, źródła, struktury narracji). Skrypt akademicki* (Łódź 2012), *Od Puttkamerów do Konopnickich. Rewizje i rekonstrukcje biograficzne* (Warszawa 2016), *Pochwała metrykaliów. Kilka przypadków* (w tomie zbiorowym *Przed-tekstowy świat. Z literackich archiwów XIX i XX wieku*, Łódź 2020).

Tom studiów *Dziewiętnastowieczne pryncypia i marginalia literackie* jest kolejną odstoną tych przekonań, wyrażonych jeszcze pewniej, dobitniej i zwięźle, niemal sentencjonalnie. Jak czytamy w *Słowie wstępnym* badaczkę interesuje w historii literatury to, co w cieniu i na peryferiach, „co uległo zapomnieniu, wygaszeniu” (s. 9) oraz „namysł nad celowością pisania o dawnych fenomenach literackich w czasach, gdy historia literatury stopniowo wypiera krytyk, a komentarz dotyczący teraźniejszości zdaje się ważniejszy – bo bliższy statystycznemu odbiorcy – od opinii o dawnych zjawiskach, niejednokrotnie postrzeganych jako zdezaktualizowane, a nawet martwe” (s. 7).

Interpretacje i biografizacje - awers i rewers

Praca składa się z dwóch podstawowych części: interpretacyjnej (*Interpretacje, wypowiedzenia, impresje*) i *stricte* faktograficznej (*Biografizacje*). Podział na nie wydaje się jednak umowny – reprezentują one dwa aspekty badań historyka literatury. Są one równoważne, i, jako całość, „sygnowane tytułem *pryncypia i marginalia* formują, choć – rzecz jasna – nie w takim samym stopniu, łańcuch kulturowych zazębień i splotów” (*Słowo wstępne*, s. 9). Ilustruje je lektura dwóch studiów, poświęconych jednemu z bohaterów *Lalki* Bolesława Prusa: *Ignacy Rzecki - człowiek biedermeieru* i *Rzeczywiste pierwowzory Ignacego Rzeckiego*. W drugim z nich autorka odniosła się do przyjętych przez badaczy pierwowzorów tej postaci, m.in. do osoby Bolesława Morskiego. Analizując „teorie

prototypowe” opowiedziała się za koncepcją, wedle której prócz Morskiego prototypem Rzeckiego był również kupiec Władysław Nowicki. O ile rozdział ten skupiony jest na dokumentacyjnym dowodzeniu, o tyle w studium *Ignacy Rzecki - człowiek biedermeieru* autorka dokonała próby historycznoliterackiej rehabilitacji wzgardzonego przez literaturoznawców fenomenu kulturowego, jakim był biedermeier. Badaczka pyta o antropologiczny obraz urodzonego tuż przed powstaniem listopadowym, wywodzącego się z drobnomieszczaństwa warszawskiego Ignacego Rzeckiego. Przedstawia dowody na jego związki z obyczajowością biedermeieru: z charakterystycznym dla tego nurtu obsesyjnym niemal żywiołem pisania, również jako formy autoterapii i pocieszenia, apologii prywatnego, swojskiego zacisza i „małej wspólnoty”, z kultem pracy i przywiązaniem do rytmu codziennych rytuałów, z którego wytrącenie skutkuje poczuciem dyskomfortu i zagubienia. „Na dominantę charakterologiczną postaci biedermeieru składa się pięć podstawowych cech: pracowitość, skromność, uczciwość, oszczędność i gospodarność”. Są to cechy Rzeckiego, „starego subiekta - człowieka pocziwego” (s. 29).

Biedermeier, jak czytamy dalej, jako nurt doczekał się na polskim gruncie zaledwie kilku opracowań. Informacja ta opatrzona jest przez autorkę przypisem zajmującym ponad stronicę książki, urastającym do rangi charakterystyki tego skromnego, lecz istotnego stanu badań. Zestawienie to prowadzi do konkluzji, że model kulturowy biedermeieru został wreszcie, po latach dominacji romantycznego punktu widzenia, uznany za godny zainteresowania, zaś badacze wyszli poza strefę nieporozumień, uprzedzeń i ignorancji, które skazały go na pejoratywną ocenę. „Ujemne waloryzowanie prądu zahamowało na dłuższy czas rozwój wiedzy o nim” – pisze badaczka (s. 30). Jako przykład podaje esej Kazimierza Wyki *Wyznania uduszonego*. (Łowy na kryteria, 1965). „Dziwi wygłoszona w epoce Polski Ludowej otwarta deprecjacja zwykłego ludzkiego życia, skwitowanego ironicznie jako <hodowanie pszenicy i buraków>, dziwi też wzgarda wobec modelu kultury będącej repliką paradygmatu staropolskiego z jego kształtem agrikulturalnym” (s. 31).

Kodeks etyczny i dociekliwość badawcza

„O ile interpretator dzieła literackiego może wdać się w polemikę z innymi badaczami, może napisać nową, poprawioną interpretację, a nawet trwać w interpretacji bałamutnej – o tyle tekstolog i edytor nie ma tak dużego marginesu błędu”[1]

– precyzują wymagania stawiane tekstologii i edytorstwu badacze tychże zagadnień. Według Doroty Samborskiej-Kukuć również dla interpretatora nie ma taryfy ulgowej. O ile polemiki są uprawnione, o tyle interpretacja oderwana od dokumentu staje się luźnymi dywagacjami. Nie tylko edytora czy dokumentalistę obowiązuje kodeks etyczny. Obowiązuje on każdego historyka literatury, bez wyjątku. Priorytetem jest dla badaczki „bycie rzetelnym historykiem literatury” (*Słowo wstępne*, s. 7), „cokolwiek sądzić o rodzaju tej profesji”. W dzisiejszych czasach jest ono nieopłacalne i niemodne, ze względu na frekwencję czytelniczą i ryzyko zostania badaczem niszowym, posądzanym o anachronizm czy fetyszyzację

przeszłości. A wymagania stawiane historykowi literatury mogą wydawać się wygórowane: „Erudycja, faktualność, orientacja w obszarach pokrewnych, sprawność teoretyczno-metodologiczna, intersubiektywność komunikacyjna, umiejętność wyważania ocen - to tylko niektóre komponenty składające się na jego *emploi*” (s. 7). „Istnieje jednak kodeks badacza i, jakkolwiek zabrzmiałoby to patetycznie, jednym z dezyderatów jest obowiązek wobec dziedzictwa”. Obowiązek ten nakazuje historykowi literatury ponawiać interpretacje, utrwaląc nowe, ujawniające się sensy, odświeżać kontekstualizacje. Wyrazistym przykładem takiej postawy badawczej są zamieszczone w tomie: studium o *Ludziach bezdomnych*, podejmujące kwestię tożsamościową Judyta jako ofiary zespołu DDA (Dorosłego Dziecka Alkoholika) i szkic o dylogii *W sieci. Ostatnie spotkanie* Jana Agusta Kisielewskiego, proponujący odczytanie dramatu w perspektywie *queer*.

Jako badaczka literatury XIX i XX wieku Dorota Samborska-Kukuć nie mogła przejść obojętnie wobec „repetycji, braku weryfikacji, niedostatecznej dociekliwości - na przykład w studiach biograficznych”, wobec nadmiernych uproszczeń, niedokładności, zaniedbań, prowadzących do omyłek. Dlatego na nowo przyjrzała się historii miłości Adama Mickiewicza i Maryli Wereszczakówny i rzekomo „białemu małżeństwu” ukochanej poety z Wawrzyńcem Puttkamerem. Dokonując przeglądu metrykaliów powstańców styczniowych, znalazła nieścisłości faktograficzne w kręgu osób związanych z Marią Konopnicką i w biografii Bolesława Leśmiana. Kwerendy archiwalne pozwoliły jej na nowo zobaczyć Konopnicką na tle rodziny i zrozumieć relacje w niej panujące, a odnalezienie aktu urodzenia Bolesława Leśmiana wniosło istotne informacje do jego biografii, m.in. o jego ojcu. Dzięki metrykaliom okazało się również, że ukochana Leśmiana, Dora Lebenthal, nie była żoną Józefa Szpera, a jej specjalizacją lekarską nie była ginekologia, lecz dermatologia.

Jak czytamy w rozdziale *O pożytkach z badań genealogicznych*, „Odkrycia archiwalne bywają rewelatorskie dla zastanej wiedzy, nie tylko ujawniają rzeczy nieznanne, ale burzą nierzadko to, co wydawało się konstrukcją spójną, stabilną i szczelną (...)”. Są materiałem, „z którego buduje się zestroje pewne i ścisłe lub za ich pomocą dekonstruuje i koryguje wadliwe, skłaniające i zobowiązujące do reasumpcji” (s. 204).

Metryki jako ślady codzienności pełnią rolę odsyłaczy, wskazówek, które, skonfrontowane z innymi źródłami, odsłaniają fragmenty życiorysów, ale dają także obraz spraw majątkowych, towarzyskich czy etycznych. Docieranie do podstawowych źródeł i informacji w nich zawartych, które „zapobiegają rozprzestrzenianiu się błędów, przerywają mechanizm powstawania sztafety informacji omyłkowych, bez zastanowienia powielanych, wyprowadzanych z pamiętnikarskich komeraży, z informacji chybotliwych (na przykład z inskrypcji nagrobnych), w wyniku czego zamiast właściwych wniosków czytelnik otrzymuje paralogizmy” (s. 212).

Badaczka tropi przypadki, które wzbogacają „lapsusarium biograficzne”[2]- ku przestrodze przed łatwością kopiowania sądów poprzedników, przed

nadinterpretacją, i dla zachęty do nieufności wobec źródeł wtórnych, zwłaszcza obarczonych subiektywizmem. Łączy się z tym nakaz prostowania błędów poprzedników.

Pomyłka spowodowana jest niekiedy niedostępnością materiału źródłowego. Gdy jednak dokładna kwerenda czy choćby szczęśliwy przypadek wydobywają na światło dzienne dokumenty uznane za bezpowrotnie stracone, utrzymywanie wersji nieprawdziwej jest działaniem nieetycznym. Ryzyko błędu jest sprawą bezsporną, niemniej zadaniem badacza jest dążenie do jego wykrycia i dokonanie sprostowania. Zapewne zasada ograniczonego zaufania wobec zastanej wiedzy jest właściwą drogą. Wymieniając przykłady grzechów popełnianych przez badaczy, autorka książki nie zamierza dowodzić ich niekompetencji, a jedynie pokazuje wynikające z zaniechania praktyki, stosowane w literaturoznawstwie i dokumentacji. Mając świadomość, iż *errare humanum est*, autorka dowodzi, że kolejne dociekania, kwerendy i analizy być może okażą się „niekompletne, tak jak tablica Mendelejewa, ale ujawnione w hipotezach związku i zależności mogą w przyszłości stać się bardzo pomocne. Przecież tylko w ten sposób wnosi się do badań udokumentowane poważnymi świadectwami trwałe, niepodważalne rozwiązania” (*O pożytkach z badań genealogicznych*, s. 212). Odczytujemy tu postulat ciągłego poszukiwania zagubionych w pamięci przeszłości czy nieznanych dotąd faktów i ich ukrytych powiązań.

Postulaty Samborskiej-Kukuć korespondują ze spostrzeżeniami i postulatami innych badaczy. We wstępie do numeru rocznika „Napis”: *„Errare humanum est”. Błędy w badaniach humanistycznych, ich rodzaje i konsekwencje* z 2020 roku Agnieszka Bąbel pisała:

„Błąd ma jednak podwójne oblicze – jest nierozłącznie związany z istotą badań naukowych, niekiedy fortunny (wtedy zyskuje przychylniejszą nazwę przypadku), znacznie częściej bywa szkodliwy, a może też okazać się zdumiewająco trwały i trudny do zwalczenia jako część ogólnie przyjętego światopoglądu. Taka omyłka w jakiejś mierze pasożytuje na prawdzie, żywi się nią, zniekształcając jej elementy, co szczególnie dobrze widać w kulturze masowej, która tak chętnie wykorzystuje porządkującą i uspokajającą moc uproszczeń czy stereotypów” (s. 5).

W podobnym tonie wypowiadał się w tym samym numerze pisma Tadeusz Budrewicz[3]:

„Błąd popełniony na wstępie jest jak wirus, przenoszący się na kolejnego żywiciela (lub grupy żywicieli) – choroba trwa, a internet, umożliwiający za pomocą bezrefleksyjnej metody kopiuj-wklej rozprzestrzenianie się wirusa, nie reaguje na antybiotyki prawdy faktów. Kult liczby cytowań, punktów za publikacje i list rankingowych skutecznie wygrywa z kultem faktów prowadzących do prawdy”.

Na tle tak definiowanej sytuacji tym istotniejsze wydaje się przesłanie książki Doroty Samborskiej-Kukuć, która ukazała się, gdy „historyka literatury stopniowo wypiera krytyk, a komentarz dotyczący terażniejszości zdaje się ważniejszy” (*Słowo wstępne*, s. 7).

Autorka nie unika określeń wartościujących i krytycznych, zdradzających jej temperament. W szkicu o Leśmianie pisze nie bez zniecierpliwienia:

„O poezji Bolesława Leśmiana powiedziano więcej niż wszystko. I bynajmniej nie jest to paradoks. Do jej interpretacji, modelowych albo demonstracyjnie progresywnych, wykorzystano instrumentaria wielu metodologii i - co ciekawe - przeważnie z operacji tych otrzymywano jakieś wyniki i wyprowadzano wnioski. Czasem epifaniczne, czasem kuriozalne. (...) Nietrudno, czytając przeróżne interpretacje, zauważyć, że meandry Leśmianowskiej wyobraźni prowadzą ku rozpoznaniom intencjonalnym, z góry niejako określającym kierunek hermeneutyki filologicznej lub wręcz wkraczającym w krainę farmazonii.

Gdy odczuwa się przesyt nadmiarem lub irytację nonsensem, przychodzi ochota, a może i potrzeba, powrotu do znaczeń pierwotnych, porzucenia fantomów i zwrócenia się ku rzeczywistości, zejścia z terenów chybotliwych na ląd stały i twardy - na grunt faktów” (s. 191).

Perspektywa stałego lądu

Studium poświęcone poezji młodego orientalisty Ludwika Spitznagla, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, otwiera zdanie: „Idolem Ludwika Spitznagla był Vasco da Gama”. („*Peregrinare necesse est, vivere non est necesse*”. *Ludwika Spitznagla poetyckie podróże na Wschód*, s. 13). Zdanie to w swej prostocie brzmi jak początek opowieści przygodowej. W tym tonie autorka opowiada o marzeniach młodzieńca, który chciał być wielkim bohaterem, o jego wyobraźni, podsycanej lekturami o podróżnikach. I o utracie marzeń w zderzeniu z prozą życia, rzeczywistością, faktami. „Co stało się później, nie wiadomo” (s. 13) - kończy opowieść, konstatując dalej, że ciąg dalszy tej historii to zlepek legend i mitów, powielanych po śmierci Spitznagla. Na nic się zdały próby ich prostowania, podejmowane przez wielu badaczy i publikowanie „głosów do biografii”. Legenda okazała się dostatecznie silna, odporna na ustalenia historyków.

Owym „Co stało się później, nie wiadomo” badaczka wytycza granicę niewiedzy i dociekliwości, na którą odpowiedź mogą dać badania dokumentacyjne. Te z kolei stworzą nowe pola do interpretacji.

Po wyraźnie podkreślonej potrzebie weryfikacji legendy następuje zdanie: „Przedmiotem niniejszej pracy nie jest jednak biografia Ludwika Spitznagla”, którego dopełnienie znajdujemy jednak później: ustalenia biograficzne służą tu jedynie (lub aż) „za podbudowę, która wydaje się konieczna, by stworzone przez niego wiersze nie zawisły w próżni, by ich interpretacja nie okazała się dywagacjami oderwanymi od ich genezy. Bez przywołania powyższych realiów z życia Spitznagla trudno zwłaszcza poddać rozbiorowi tekst napisany rzekomo tuż przed śmiercią - *Garść snowskiej ziemi*” (s. 19).

Utwór jest „pożegnaniem z przeszłością - z miłością, z przyjaźnią, z cieniem zmarłego ojca, z ukochanymi miejscami, a także, rzecz dziwna, z własnym

spokojem” (s. 19). Nie jest to pożegnanie, które towarzyszy podróżnikowi kierowanemu ciekawością świata czy emigrantowi opuszczającemu ojczyznę. To pożegnanie kogoś skazanego na tułaczkę przez wyrok losu. Autorka sugeruje, za Stanisławem Burkotem, że Ludwik Spitznagel mógł być wykonawcą cudzej woli, np. carskiej agentury, na co wskazywałyby niechęć i lęk przed wyjazdem, obojętność i pogodzenie się z losem, żal i smutek. W podobnej tonacji jest wiersz pt. *Konstantemu...* „Czuć w wierszu jakąś ukrytą myśl” - pisze autorka (s. 21) o świadomości bohatera utworu, że nie zazna on szczęścia w miejscu, które jest celem podróży.

Rozumiana metaforycznie „podróż” jest także częścią procesu badawczego. Bez punktu odniesienia, jakim jest faktografia - „ląd stały i twardy” (s. 191), badacz nie doświadcza literatury w sposób, który czyni jego relacje z wędrówki po literaturze wiarygodnymi. Praca Doroty Samborskiej-Kukuć jest pochwałą tego „stałego lądu” przestrzeni badawczej i kodeksu etycznego badacza, jak kompas chroniącego literaturoznawcę przed zwodniczymi, choć kuszącymi meandrami fantazji twórczej i intencjonalności.

[1] M. Bizior-Dombrowska, B. Kuczkowski, *Przypis do "filozofii edytorstwa", "Sztuka Edycji"* 2017, nr 12, s. 5.

[2] Zob. *Pochwała metrykaliów. Kilka przypadków*, w tomie zbiorowym *Przedtekstowy świat. Z literackich archiwów XIX i XX wieku*, pod red. M. Woźniak-Łabieniec, Łódź 2020, s. 173.

[3] T. Budrewicz, *"Długie trwanie" pomyłek (Maria Konopnicka, Maria Bartusówna, Napoleon Ekielski, Florentyna Niewiarowska)*, "Napis" 2020 s. 56.

Linki:

- <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/books/dziewietnastowieczne-pryncypia-i-marginalia-literackie-studia,262/details>

Słowa kluczowe: historia literatury, dokumentacja literacka, faktografia, Samborska-Kukuć Dorota, interpretacja, biografia

Autor: Mariola Dorota Wilczak